

Zatrzymano cię – i co dalej?

13 lutego 2012

Wobec manifestantów sięga się po zarzuty których treści nie sposób przewidzieć – dlatego niżej podaję spis tego, o czym należy ZAWSZE pamiętać, co jest ZAWSZE przydatne.

Pamiętaj, że jeżeli popełniłeś przestępstwo, i nie masz nic sensownego na swoje usprawiedliwienie, to ten miniaturowy poradnik w niczym Ci nie pomoże. Skorzystaj z szybkiej ścieżki karnej, nagradzanej łagodniejszymi karami (dobrowolne poddanie się karze, tzw. „DPK”).

Jeżeli zaś nie popełniłeś niczego, co byłoby pospolitym przestępstwem (kradzieżą, pobiciem etc.), ani żadną zbrodnią – to musisz się bronić, bez żadnych kompromisów!

Pamiętaj więc, że „zatrzymać mogli, a wypuścić – muszą”. Czyli nie panikuj. Wolność to stan ducha. Chroń swój wewnętrzny spokój. Żadną szarpaniną nie przyspieszysz fizycznego uwolnienia.

Skup się na tym, żeby przetrwać ten okres – wypuścić muszą, pamiętaj!

Na początek, dwa przykłady najpopularniejszych spośród zmyślanych przez policję przestępstw:

– „znieważenie funkcjonariusza” – taki czyn musi mieć miejsce publicznie, i nie jest karany, jeżeli np. była to zniewaga wzajemna. Na przykład, jest brzydką normą polskich bandytów w mundurach, że traktują każdego obywatela jak kolegę z którym pili wódkę. Kiedy taki cham zwraca się do Ciebie per „ty”, masz prawo tak samo mu odpowiadać. Należy pamiętać także o tym, że nie stanowi przestępstwa ujawnianie prawdy – zwłaszcza takiej, która kompromituje funkcjonariusza publicznego i świadczy o tym, że nie jest godny/godna piastować dany urząd. Nikt nie może być karany za działanie w interesie społecznym,

nawet jeżeli działa przy pomocy ostrych słów!

– „groźba karalna” – niekoniecznie polega to na słowach „zabiję cię”, gdyż za groźbę można także uznać „sposób zachowania, gest”. Warunkiem popełnienia przestępstwa jest wzbudzenie w ofierze uzasadnionej obawy spełnienia groźby, rzeczywiste zastraszenie racjonalnie myślącej ofiary. A to się rzadko zdarza – o wiele rzadziej, niż orzekają to polskie sądy
J

Wobec manifestantów sięga się po zarzuty których treści nie sposób przewidzieć – szaleństwo policji i prokuratorów jest bezdenne, jeżeli tylko mają do wykonania „zadanie pacyfikacji”. Dlatego niżej podaję spis tego, o czym należy ZAWSZE pamiętać, co jest ZAWSZE przydatne.

– nie masz żadnego „prawa do telefonu”, bo to nie jest ani Ameryka, ani nawet amerykański film. Mało tego; przez cały okres pozbawienia wolności nie skorzystasz z telefonu, nie w Polsce. Dopiero po skazaniu na bezwzględne więzienie, mając gotowy „wyrok do odsiedzenia”, możesz uzyskać jakiś tam dostęp do telefonu. Na przykład w więzieniu we Wronkach jest to 2 x 5 minut rozmowy w tygodniu, kontrolowanej z drugiej słuchawki przez strażnika. Spróbuj cokolwiek sensownego załatwić przy pomocy takiego „dostępu” do telefonu.

– z drugiej strony, masz prawo do tego, aby powiadomiono Twoich bliskich o fakcie zatrzymania. Musisz w tym celu podać policji numer telefonu do bliskiej Ci osoby. Czy na pewno ten numer pamiętasz? Musisz podać go z głowy, a nie z pamięci telefonu komórkowego. Twój telefon komórkowy został „zabezpieczony”, i żadną prośbą ani groźbą nie skłonisz policjanta żeby zajrzał do „listy kontaktów” i odczytał sobie numer bliskiej Ci osoby. Bo nie, i już!

– jeżeli obawiasz się zatrzymania, zawsze musisz mieć przy sobie pieniądze. W kilku kieszeniach. Oto dlaczego: liczyć się z tym, że zostaniesz beczelnie okradziony przez policjanta

(osobiście tego doświadczyłem, jak sobie zabrał moje 50 złotych – wyjęte z pierwszej kieszeni – i jeszcze gnojek dodał: „dziękuję”). Pozostałe pieniądze, których policjant nie zdąży ukraść, masz prawo wydać na „artykuły pierwszej potrzeby”. Dokładnie połowę z tej ocalałej kwoty – bo drugą połowę wpłacają na Twoje „konto” więzienne/aresztowe, żebyś miał pieniądze na wyjście. Tak naprawdę, to chodzi o to, żeby państwo mogło się wymigać od obowiązku udzielenia Ci zapomogi („pomocy postpenitencjarnej”), bo przecież „już masz pieniądze”.

Na początek trafisz do celi przejściowej – i jeżeli zatrzymanie będzie trwało nie dłużej niż 72 godziny, to nigdy nie trafisz do normalniejszej celi więziennej. Co gorsza, możesz cały ten czas spędzić na policyjnym dołku – czyli w najgorszym chlewie jaki widziałem w kategorii obiektów dla ludzi. Czyściej jest nawet w opuszczonych kiblach nieczynnych dworców PKP. cały ten syf, to wina i celowe działanie policji, tudzież służby więziennej (gdybyś trafił do celi przejściowej w areszcie). Chodzi w tym o złamanie Twojej woli do obrony i przetrwania w takim miejscu. Chodzi o to żebyś się przyznał i zgodził na wszystko, chociażby ze strachu i obrzydzenia. Żebyś tak mocno zapragnął wyjścia na wolność, że zrobisz w tym celu każde głupstwo. Którego będziesz później żałował dosłownie do końca swego życia.

Gdyby Twoje zatrzymanie trwało dłużej, trafisz do lepszej, bo dłużej zamieszkannej już celi – być może wtedy wreszcie napijesz się kawy (jeśli ją sobie kupiłeś za posiadane pieniądze, na poczęstunki raczej nie licz). Być może trafisz na celę z telewizorem – usłyszysz wtedy pierwsze wieści z kraju i ze świata. Jednak przez pierwsze 72 godziny, nie masz żadnych szans – ani na kontakt z informacją o świecie zewnętrznym (gazetę), ani na kontakt z bliskimi, ani na nic co oznacza cywilizowane traktowanie.

Miej zawsze ze sobą długopis – nie napiszesz żadnego pisma, jeśli nie będziesz miał długopisu – a terminy procesowe

biegną. Trudno nosić przy sobie także papier i znaczki pocztowe z kopertą, ale wiedz, że o papier trzeba żebrać (zwykle z marnym skutkiem, np. w areszcie śledczym Warszawa-Służewiec usłyszysz, żebyś sobie kupił na pocztę), a bez znaczków żadnego pisma nie wyślesz, bo przecież „masz pieniądze” (tracisz więc uprawnienia do „dwóch bezpłatnych listów zwykłych miesięcznie”).

Widzenie z rodziną to fikcja filmowa – nie nastąpi ono bez wcześniejszej wizyty rodziny u prokuratora/sędziego, skąd muszą wyžebrać „zgode na widzenie”. Zanim rodzina pozna ścieżkę starań o zgodę na widzenie, upłynie kilka dni – zapewne będziesz już wtedy wolny (tylko jakim kosztem?). Poza tym, sama zgoda na widzenie – to jeszcze nic. Potem trzeba ustalić w miejscu gdzie przebywasz, kiedy przysługuje Ci realizacja „widzenia” – bo nie każdego dnia, nie o każdej porze, i nie więcej niż po godzinie dwa razy w miesiącu.

Zapomnij o paczkach od rodziny, bo rygory jakimi są one obłożone (każdy areszt inaczej interpretuje przepisy), spowodują że zanim jakąś paczkę szczęśliwie otrzymasz – to już będziesz na wolności, albo upłynie jakiś dobry miesiąc. Lepiej jednak mieć pieniądze na własne zakupy. Rodzina może dokonać dla Ciebie wpłaty – ale pamiętaj, znowu zostanie „zamrożona” połowa wpłaconej kwoty.

Wszystkie Twoje ewentualne choroby będą leczone przy pomocy „rutinoscorbinu” i paracetamolu. Przynajmniej przez pierwszy tydzień. Jeżeli przeżyjesz, to będziesz zdrów.

Kontakty ze śledczymi zawsze mają taki sam chamski przebieg – dlatego musisz być twardy od początku. Pamiętaj, zamykać nie musieli, a wypuścić – muszą. Niczego nie zeznawaj, dopóki śledczy nie przedstawi się grzecznie i wyraźnie. Ja z obcymi nie rozmawiam, i już!

Wszystko co mówisz ma być zaprotokołowane dokładnie tak, jak to powiedziałaś. Żadnych, ale to całkowicie żadnych

kompromisów. Żadnej litości dla protokolantki – od tego jest, żeby protokołować dosłownie, bez „skrótów myślowych”, bez jakichś „poprawimy to później”. Tylko taki, dosłowny i drobiazgowy protokół przesłuchania możesz podpisać. Wszystko inne – to śmieci, nie podpisuj cudzych słów i sformułowań.

Opracowanie: Trybunał Obywatelski

Źródło: [Nowy Ekran](#)